

Rozważania: XIV Niedziela Okresu Zwykłego (rok C)

Rozważania na 14 niedzielę
okresu zwykłego (rok C).

Rozważane tematy: Entuzjazm i
zniechęcenie w misji
apostolskiej; Pocieszenie
płynące z pamięci; Patrząc
oczyma wieczności.

- Entuzjazm i zniechęcenie w
misji apostolskiej;
- Pocieszenie płynące z pamięci;
- Patrząc oczyma wieczności.

PEWNEGO RAZU Pan wyznaczył siedemdziesięciu dwóch uczniów i posłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam zamierzał przyjść (por. Łk 10,1-2). Również dziś Chrystus liczy na każdego z nas, aby jak najwięcej osób mogło przyjąć orędzie Ewangelii. Wobec tego posłania możemy zareagować na dwa sposoby. Z jednej strony, naturalne jest, że odczuwamy entuzjazm wobec możliwości podzielenia się z innymi kluczem do naszej radości i szczęścia. Nie chodzi bowiem tylko o przekazanie zestawu informacji czy praktyk, które należy wprowadzić w życie, lecz przede wszystkim o przekazanie radości, która „napełnia serce oraz całe życie”^[1]. Jest to radość, która pochodzi ze spotkania z Chrystusem. Tylko w ten sposób „jesteśmy uwolnieni od wyizolowanego sumienia i skoncentrowania się na sobie. Stajemy się w pełni ludzcy, gdy

przekraczamy nasze ludzkie ograniczenia, gdy pozwalamy Bogu poprowadzić się poza nas samych, aby dotrzeć do naszej prawdziwej istoty. W tym tkwi źródło działalności ewangelizacyjnej. Jeśli bowiem ktoś przyjął tę miłość przywracającą mu sens życia, czyż może zrezygnować z pragnienia, by podzielić się tym z innymi?”^[2] —.

Z drugiej strony, perspektywa głoszenia Ewangelii całemu światu może budzić pewne zniechęcenie, ponieważ uczniowie muszą się zmierzyć z wieloma trudnościami: niezrozumieniem, ogromnym wysiłkiem, który wydaje się nie przynosić owoców, brakiem środków... W takich chwilach warto sobie uświadomić, że jesteśmy jedynie narzędziami – najważniejsze nie jest to, co my sami jesteśmy w stanie zrobić, lecz to, że to Jezus działa przez każdego z nas. W końcu nie działamy we własnym imieniu,

lecz w imię Jezusa Chrystusa. Jak pisał św. Josemaría: „Wzrastałeś w obliczu trudności w apostołstwie, modląc się tak: “Panie, Ty jesteś zawsze ten sam. Daj mi wiarę owych mężów, którzy umieli odpowiedzieć na Twoją łaskę i dokonywali — w Twoje imię — wielkich dzieł, prawdziwych cudów...”. — I kończyłeś w ten sposób: “Wiem, że je uczynisz, lecz wiem również, że chcesz, by Cię o nie proszono, że chcesz, byśmy Cię szukali, byśmy mocno kołatali do drzwi Twojego Serca”^[3].

DROGA APOSTOLSKA niesie ze sobą ryzyko. Czasami pojawiają się zranienia. Ale nie powinno nas to dziwić, ponieważ, jak pisze św. Paweł w drugim czytaniu, „przecież ja na ciele swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa” (Ga 6,17).

Tak jak niewolnicy w starożytności byli znakowani przez swojego pana, aby wskazać, do kogo należą, tak św. Paweł ogłasza się własnością Boga, naznaczoną przez krzyż.

Przeciwności są częścią misji każdego apostoła. W każdym razie, niezależnie od trudności, jakie przyjdzie nam napotkać, działamy z ufnością dzieci Bożych. W tym sensie można powiedzieć, że mamy „mocne plecy”: dobro, które nas spotyka, i zło, które znosimy, są częścią Bożego planu prowadzącego nas do wzrostu. Dlatego Izajasz mówi w pierwszym czytaniu: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę” (Iz 66, 13). Dzieci dobrze to rozumieją: czasem warto się przewrócić na rowerze, by doświadczyć czułego pocieszenia matki.

Rzeczywiście, uczniowie doświadczyli tej opieki podczas swoich pierwszych wypraw.
„Wróciło siedemdziesięciu dwóch z

radością mówiąc: «Panie, przez
wzgląd na Twoje imię, nawet złe
duchy nam się poddają»” (Łk 10,17).
Byli szczęśliwi, zapomnieli o
wszelkich trudnościach, bo ich serca
wypełniły się niezwykłymi
wspomnieniami. Również my, gdy
doświadczamy radości ewangelizacji,
możemy zatrzymać w pamięci te
chwile: odkrycie własnego
powołania, pomoc udzielona komuś
w spotkaniu z Jezusem, smak
chrześcijańskiego braterstwa,
bliskość Boga w trudnych
okolicznościach... „Nie zapominajmy
o tych momentach – trzeba wracać
do nich i je przywoływać, bo są
źródłem natchnienia. (...) Pamięć to
nie tylko cofanie się w przeszłość. To
cofanie się po to, by iść naprzód.
Pamięć i nadzieja idą w parze –
uzupełniają się nawzajem i
dopełniają się. Pamiętaj o Jezusie
Chrystusie, o Panu, który przyszedł,
oddał za mnie życie i który przyjdzie
– Pan pamięci, Pan nadziei. Każdy z

nas może dziś poświęcić kilka minut, aby zadać sobie pytanie: Jak ma się moja pamięć o momentach, w których spotkałem Pana?”^[4] —.

PO POWROCIE Z MISJI uczniowie odkrywają, że sami mogą być następcami Jezusa na świecie. W ten sposób, oprócz zapewnienia sobie szczęśliwego życia na ziemi, czują dumę z tego, że przygotowują się do wiecznego szczęścia. „Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10,20). Patrzenie z perspektywy wieczności, świadomość, że nasza misja ma na celu wieczność, pomaga nam nabrać dystansu wobec sukcesów i porażek, które mogą się pojawić na naszej drodze. „Spojrzenie nadprzyrodzone! Opanowanie! Pokój! – komentował

św. Josemaría – Patrz w ten sposób na rzeczy, osoby i wydarzenia... oczyma wieczności. Wówczas wszelki mur, który by zamykał ci drogę — choć po ludzku biorąc, byłby ogromny — jakże okaże się mały, gdy naprawdę zwrócisz oczy ku niebu!”^[5] —.

Tę rzeczywistość można dostrzec wyraźnie w życiorysach świętych. Wielu z nich doświadczyło w swoim życiu trudnych sytuacji, ale potrafili stawić im czoła z radością, pogodą ducha, a nawet poczuciem humoru. A teraz, gdy są już w niebie, można przypuszczać, że patrzą na te momenty z dystansem: wszystkie trudności, które przeszli, są niczym w porównaniu ze szczęściem oglądania Boga twarzą w twarz. Podobnie i my, gdy w naszej misji apostolskiej pojawiają się przeciwności, możemy pamiętać, że Bóg wyrył już nasze imię w niebie. Te przeszkody wcześniej czy później

przeminą, ale szczęście raju nie będzie miało końca. „Wypijmy do ostatniej kropli kielich cierpienia w tym nędznym życiu doczesnym. – Bo cóż z tego, że będziemy cierpieć przez dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt lat, skoro potem niebo jest na zawsze, na zawsze... na zawsze? – A przede wszystkim – a jest to racja jeszcze lepsza od powyższej, *propter retributionem* – cóż z tego, że cierpimy, jeśli robimy to, by przynieść pociechę, by sprawić radość Bogu, naszemu Panu, w duchu wynagrodzenia, zjednoczenia z Nim na Krzyżu; krótko mówiąc – jeśli się cierpi z Miłości...?”^[6].

Najświętsza Maryja Panna udzieli nam pomocy, której potrzebujemy, aby trwać przy Jej Synu i radować się, że nasze imiona są zapisane w niebie.

[1] Franciszek, *Evangelii Gaudium*, nr 1.

[2] Tamże, nr 8.

[3] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 653.

[4] Franciszek, *Homilia*, 7-VI-2018.

[5] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 996.

[6] Św. Josemaría, *Droga*, nr 182.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/meditation/
rozważania-xiv-niedziela-okresu-
zwyklego-rok-c/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/meditation/rozważania-xiv-niedziela-okresu-zwyklego-rok-c/) (11-08-2025)